Krzyż św. Damiana (cz. 2)

2. Kogut. Tak, to nie jest pomyłka, bo po prawej stronie krzyża (patrz: strzałka), tuż obok lewej łydki Pana Jezusa, znajduje się mały kogut. Kogut ma swoje biblijne znaczenie. Jest on znakiem zdrady Piotra. Pewnie malarz go tam umieścił, by nas ostrzegał przed zarozumiałością, nadmierną pewnością siebie, przed zadufaniem w wierze. Ale kogut, to również symbol budzącego się poranka wielkanocnego. To pianie koguta oznajmia nowe życie i nastanie prawdziwego światła w poranku Zmartwychwstania Pana Jezusa. Ale kogut, to również symbol sumienia człowieka. Bo sumienie *pieje* w nas, jak kogut. Głos sumienia raz pojawia się jako ostrzeżenie: nie rób tego, wybierz inną drogę, inne rozwiązanie. Mówimy wtedy o sumieniu przeduczynkowym. Jego funkcja jest bardzo ważna, bo ma nas ono uchronić od błędu, od zła, od grzechu. Oczywiście, to sumienie jest często dobrym doradcą; dzięki niemu wiele razy udaje nam się wykonać jakieś dobro, dzięki czemu z ulgą stwierdzamy: oj, dobrze, że tak postąpiłem, gdybym zrobił inaczej musiałbym żałować. Nasze sumienie, to także kogut, który *pieje* w nas pod postacią wyrzutów (tym razem jako sumienie pouczynkowe). Znamy to *gryzienie* sumienia, znamy gorzki smak *wyrzutów* sumienia. Chyba, że człowiek je w sobie jakoś zagłusza. Sumienie, to kogut, który *pieje* w nas głośno i natarczywie; trudno je zagłuszyć, jest to właściwie niemożliwe. Kogut umieszczony na Krzyżu św. Damiana to jednak przede wszystkim symbol tego, który ogłasza jutrzenkę Zmartwychwstania, szansę powstania do nowego życia. Sumienie, ten biblijny kogut w nas, *pieje* też, by nam powiedzieć: nic nie jest stracone, możesz się nawrócić, szczerze wyspowiadać. Nie ma takiego grzechu, który nie mógłby być odpuszczony, mocą miłości, jaka płynie z serca Ukrzyżowanego Pana Jezusa. Kogut w bliskości łydki Pana Jezusa (łydka, to czuła część ciała), to sumienie, które *dziobie* Zbawiciela, prosząc o zmiłowanie. To także głos w człowieku, który delikatnie podpowiada nam: bądź dobrej myśli, woła cię. Nie bój się zbliżyć do źródła twojego zbawienia. Bo Chrystus

chce wiedzieć tylko jedno: Czy miłujesz mnie więcej? Kogut, w bliskości łydki Ukrzyżowanego, to nasze sumienie, które *obudza* w nas świadomość grzechu i wskazuje drogę do nawrócenia.

Krzyż św. Damiana (cz. 1)

W ramach naszych wielkopostnych medytacji spróbujemy przyjrzeć się, jakby z bliska, temu niezwykłemu krzyżowi. Jest on często zwany ikoną (obrazem) krzyża, ponieważ, oprócz ukrzyżowanego Pana Jezusa, zawiera niezwykle bogatą symbolikę postaci, barw, znaczeń. W tym krzyżu wszystko jest ważne, wszystko coś znaczy. Zwłaszcza, gdy odnosimy to do naszego życia. Tak jak w życiu naszego Pana Ukrzyżowanego każdy szczegół miał jakieś znaczenie, dokładnie tak samo jest i w naszym życiu. Kontemplacja tego krzyża uczy nas docenienia wartości nawet takich rzeczy, które zwykle gotowi jesteśmy uznać jako nic nie znaczące, czy nawet bezsensowne. Nieraz pytamy: a po co to czy tamto? bez tego moje życie wyglądałoby zupełnie inaczej. A trzeba by się raczej zastanawiać nad tym, czy aby w tym, uznawanym przez nas za bezsensowny, szczególe, nie znajduje się coś istotnego, nawet na miarę naszego zbawienia. Dodajmy jeszcze tylko to, że Krzyż św. Damiana został namalowany w XII w. przez umbryjskiego malarza. To właśnie z tego krzyża Pan Jezus zwrócił się do św. Franciszka: Idź i napraw (odbuduj) mój Kościół. Może i nam coś ważnego powie Pan Jezus przez kontemplację tego Krzyża. Dzisiaj Krzyż św. Damiana znajduje się w bazylice św. Klary w Asyżu. Jak Bóg pozwoli, zobaczymy go na własne oczy jeszcze tego lata, podczas naszej pielgrzymki. Da Bóg, że to się stanie. Ku chwale Jego Kościoła.

1. Ukrzyżowany Chrystus. Oczywiście, najważniejsza w tym Krzyżu jest postać ukrzyżowanego Pana Jezusa. To w Nim wszystko nabiera nowego znaczenia, nawet najdrobniejszy szczegół. Pan Jezus jest tu ukazany jako postać zraniona, ale i silna. Stoi prosto i zdecydowanie. Chrystus nie jest *zwiędły* od cierpienia. Jest wyprostowany. Podziwiamy takich ludzi, którzy mimo upokorzenia, mimo trudnych wiadomości, jakie otrzymali, nie załamują się, nie rozpaczają, zachowują się godnie – pozostają *wyprostowani*, jak Pan Jezus na tym krzyżu. Chrystus jest przybity gwoździami. Jest jakby *usidlony* przez fakt ukrzyżowania i bezmiernego cierpienia. A o bezmiarze tego cierpienia świadczy to, że jest *przybity*, tzn. odebrano mu wolność, poruszania ręką, nogą, jest całkowicie obezwładniony, a jednak *wyprostowany.* Mimo cierniowej korony, mimo przebitego włócznią serca. Nad głową Pana Jezusa napisano: IHS Nazare Rex Iudeoru, tzn. Jezus z Nazaretu, Król Żydowski. Patrzmy dzisiaj na Pana Jezusa upodlonego, sponiewieranego, który nie stracił swojej godności, chwały, potęgi Boga. Uwielbiajmy w tym Krzyżu nasze omdlenia, lęki, zniechęcenia i zwątpienia, byśmy umieli się wyprostować widokiem naszego Zbawiciela, w Jego wyprostowaniu i prostocie. [prob.]

W rekolekcjach chodzi tylko o jedno – chodzi o Boga!

Dzisiaj w naszej parafii kończymy czas Odnowienia Misji świętych. Czas wielkiej łaski. Od Środy Popielcowej przychodziliśmy do naszej świątyni, aby otwierać serca na mądrość Słowa Bożego, by się dobrze wyspowiadać, by odnowić komunię z Bogiem. Może przy tej okazji udało nam się coś zmienić, coś uporządkować, podjąć jakieś dobre postanowienie. A może wiązaliśmy z tym czasem jakieś nadzieje, których nie

udało nam się zrealizować. Może szukaliśmy rozwiązań, w których jednak sami nie chcieliśmy uczestniczyć. Po co więc ludziom rekolekcje? Przecież na co dzień staramy się wierzyć w Boga. Tyle, że ciągle brakuje nam czasu dla Niego i zanika przy tym więź z Bogiem. W rekolekcjach nie tyle idzie o rozwiązywanie życiowych problemów, ale o Boga. By Bóg mógł znowu stanąć przed nami w całej swojej wyrazistości i bliskości, jak stanął kiedyś przed uczniami idącymi do Emaus. Dziękujemy o. Janowi, że w tak zwyczajny sposób pomógł nam odkryć to najważniejsze, czyli Boga, że znowu, w całej wyrazistości pokazał nam wartość modlitwy, codziennego poświęcenia dla bliźnich, rodziny, wartość cierpienia oraz dar i piękno Kościoła, do którego należymy.

Renowacja Misji Świętych

RENOWACJA MISJI ŚWIĘTYCH 09-13 MARCA 2011

W KOMUNII Z BOGIEM WE WSPÓLNOCIE RODZINY I PARAFII POPRZEZ DAR ŚWIĘTYCH SAKRAMENTÓW

Środa Popielcowa 09.03.2011 – WEZWANIE DO POKUTY I NAWRÓCENIA

Msze św. z nauka ogólną – **8.00, 9.3o, 17.00 18.30, 20.00**
19.3o. Nauka stanowa dla mężczyzn /mężowie i ojcowie/
20.00. Msza święta z nauką dla młodzieży

Czwartek 10.03.2011 – DAR MODLITWY OSOBISTEJ I WSPÓLNOTOWEJ W BUDOWANIU KOMUNII Z BOGIEM

7.00 ? Spowiedź święta
8.00 ? Msza św. z nauką ogólną
9.00 ? **Nauka dla osób samotnych i owdowiałych /wdowy i wdowcy/** – Spotkanie celem utworzenia Bractwa św. Rity

10.00 ? Dzieci /grupa młodsza I ? IV/
10.45 ? Gimnazjaliści /grupa starsza V i VI + gimnazjum/
17.30 ? Spowiedź święta
18.00 ? Msza św. z nauką ogólną
19.00 ? Nauka stanowa dla kobiet /małżonki i matki/

Piątek 11.03.2011 – DAR KRZYŻA I CIERPIENIA NA DRODZE UŚWIĘCENIA

7.00 ? Spowiedź święta
8.00 ? Msza św. z nauką ogólną ? **Droga Krzyżowa**
10.00 ? Dzieci /grupa młodsza I ? IV/
10.45 ? Gimnazjaliści /grupa starsza V i VI + gimnazjum/
17.30 ? Spowiedź święta
18.00 ? Msza św. z nauką ogólną dla całych rodzin **z dziećmi**
19.00 ? DROGA KRZYŻOWA DLA CAŁEJ PARAFII

Sobota 12.03.2011 – DAR MAŁŻEŃSTWA I RODZINY NA DRODZE NASZEGO UŚWIĘCENIA I ZAWIERZENIE PARAFII I RODZIN MATCE BOŻEJ

7.00 ? Spowiedź święta
8.00 ? Msza św. z nauką ogólną **/przynosimy Pismo święte i różance/**
9.30 ? Spowiedź święta
10.00 ? Msza św. z nauką dla chorych i osób w podeszłym wieku
17.00 ? Spowiedź święta
18.00 ? Msza święta **/niedz./ /przynosimy Pismo święte i różance/**

Niedziela 13.03.2011 – DAR KOŚCIOŁA NA DRODZE NASZEGO UŚWIĘCENIA W KOMUNII Z BOGIEM. ZAKOŃCZENIE MISJI ŚWIĘTYCH. BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE I POŚWIĘCENIE KRZYŻY RODZINNYCH

7.00, 8.15, 9.000 **/św. Anna/**, 9.30, 11.00, 16.00 – Msze św. z nauką ogólną
15.00 ? Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym **/przynosimy rodzinne krzyże/**

Pokolędowe refleksje ? cz. 4

Parafia jest cząstką Kościoła. Ale w tej małej cząstce jest obecna całość, czyli pełnia Bożego istnienia i działania. Chrystus *cały* jest obecny w najmniejszym okruszku konsekrowanego Chleba, gdy kapłan zbiera go z pateny po rozdzieleniu Komunii świętej, i tak samo *cały,* ni mniej, ni więcej, jest obecny w każdej konsekrowanej Hostii. W taki sam sposób Duch Święty, w całej swojej pełni, jest obecny w duszy osoby ochrzczonej, w całej wspólnocie Kościoła, jak i w tej cząstce, którą jest parafia, zwłaszcza gdy jest zgromadzona na sprawowaniu Eucharystii. Zwykle myślimy o Kościele jako o wielkiej, powszechnej całości, obejmującej cały świat. W sposób konkretny ta wielka wspólnota Kościoła urzeczywistnia się w każdej parafii. Wspólnota parafialna jest takim *szkłem powiększającym,* w którym wyraźnie widać wszystkie cechy wspólnot rodzinnych i osób je tworzących. Wszystko tu widać jak na dłoni. Ale też, jak w zwierciadle, znajdują tu swoje odbicie wszystkie sprawy, którymi żyje Kościół powszechny w dzisiejszym świecie. Widać tu potęgę wiary i zwycięstwo zawierzenia Bogu, ale widać też spustoszenie, jakie w ludzkich sercach, w rodzinach pozostawia trwanie w grzechu, niechęć do nawrócenia serca ku Sercu Bożemu. Obok ludzi chorych, czasami ciężko doświadczanych, żyją ludzie zdrowi, sprawiający wrażenie życia w powodzeniu, pomyślności. Odwiedziny kolędowe są okazją do poznania ludzi o niezwykłej wartości, harcie ducha, którzy nie tylko *jakoś tam* sobie radzą w chorobie, ale są pełni Ducha Bożego, niby życiowo mało aktywni, ale aktywni duchowo, na pełnych obrotach. Każda parafia, takim ludziom, ukrytym po domach, cierpiącym na ciele albo duchowo, ogromnie wiele zawdzięcza. To najbliżsi słudzy cierpiącego i ofiarującego się za świat Pana Jezusa. Parafia to wspólnota wiary, kultu i miłości. Pan Bóg nie potrafi istnieć tylko *w*

części. On jest obecny całkowicie, w całej pełni, w tajemnicy Kościoła. Zaś każdy z nas, pozostając zawsze sobą, otwiera się, lub nie, na niezmierzone bogactwo Bożej miłości, która oddaje nam się w Kościele. Kolęda pozwala nam odkrywać ogromne pokłady tego bogactwa, w naszych dzieciach, w ich rodzicach. Jak wiele w nas talentów, jak wiele różnych charyzmatów! Pan Jezus chce nam powiedzieć: Więc idźcie wszyscy pracować w mojej winnicy, którą jest Kościół święty, gromadzący się w parafii. Czy uda nam się wykorzystać to wielkie bogactwo, dla dobra nasze wspólnoty, a i dla całego Kościoła. Wszyscy u nas ochrzczeni, prawie wszyscy. Trudno nam zrozumieć, że są wśród nas ludzie naprawdę niewierzący, choć uparcie twierdzą, że też są katolikami. Pozostaje tylko wierzyć, że również w nich, jak w cząstce, jest pełnia Bożej miłości. Tylko co zrobić, by jej nie odrzucali, by jej nie marnotrawili, ku swojej zgubie?

Pokolędowe refleksje ? cz. 3

Kolęda i rodzina to w pewnym sensie jedno i to samo. Nawet jeśli ksiądz w czasie kolędy poświęca garaż albo nową oborę to zawsze ma się to jakoś do rodziny; a już na pewno gdy to jest nowa sypialnia czy kuchnia. Owszem, podczas ostatniej kolędy znowu poświęciliśmy wiele nowych domów/ mieszkań, w których w ostatnich dwóch latach zamieszkało wiele nowych rodzin. Każda nowa rodzina to wielki dar dla naszej parafii. Wiele nowych rodzin łatwo odnalazło drogę nie tylko do pobliskiego sklepu, urzędu, ale również do kościoła. Choć wiemy, że czasami ten proces przebiega dłużej, z powodu różnych przyzwyczajeń, zwłaszcza gdy do kościoła z poprzedniego okresu zamieszkania jest blisko, mam na myśli zwłaszcza Opole. Albo też, gdy przeżywanie Dnia Pańskiego, tj. niedzieli, wiąże się z odwiedzinami u Mamy, a więc obiad, a wcześniej także odwiedziny kościoła. Cieszymy się, że wiele nowych rodzin

łatwo znalazło swoje miejsce w naszej parafii, w naszym kościele. Widać to wyraźnie podczas niedzielnych Mszy świętych. Wierząca, religijnie zaangażowana rodzina, to największe bogactwo każdej parafii. Takich rodzin jest u nas bardzo wiele. Zdajemy sobie sprawę, jak wielkie stoi za tym wyzwanie dla nas kapłanów. Podczas kolędy, tu i tam, rozmawialiśmy o potrzebie specjalnej Mszy św. niedzielnej dla dzieci z rodzicami. Takie Msze są zwłaszcza w niektórych parafiach miejskich. Rodzice, którzy ze swoimi pociechami uczestniczą czasami w takich Mszach, widzą w tym duży pożytek. Ale rozmawiałem też ?na gorąco? z rodzicami, którzy co niedzielę uczestniczą ze swoimi dziećmi w naszych, tradycyjnie odprawianych Mszach ?dla wszystkich? i nie widzieli aż tak palącej potrzeby. Sami zresztą wskazywali, że w każdą środę jest u nas Msza św. szkolna, są też roraty, ze specjalnym kazaniem dla dzieci. Osobiście skłaniam się ku przekonaniu, że niedzielna Eucharystia winna zachować swój uniwersalny charakter, jako modlitwa wszystkich zgromadzonych wiernych, szczególnie rodzin. A dodać trzeba, że normalna droga przekazu wiary przebiega raczej przez rodziców: ojca i matkę, ku ich dzieciom, niż odwrotnie. Wielu duszpasterzy krytykuje tzw. Msze dziecięce, bo czynią one z rodziców biernych widzów zabaw, jakie wikarzy urządzają z dziećmi. Zwykle też przedział wiekowy dzieci jest dość rozległy, od 2 latek do 15. Dania podawane w restauracji zwykle są przez rodziców ?przystosowywane? dla ich dzieci, i nikt temu się nie dziwi. Wydaje się, że to samo dotyczy przekazu Słowa Bożego, które tylko chrześcijańscy rodzice winni przekazywać swoim dwulatkom, sześciolatkom, czy już dzieciom nastoletnim. Skłaniam się raczej ku temu, by w naszej parafii, co niedzielę, była ?Msza święta rodzinna? /o 11.oo/, tworzona przez kapłana, rodziców (np. czytanie Słowa Bożego) i przez dzieci, np. wspólne niesienie do ołtarza darów ofiarnych. Mocno wierzę, że ten zamiar uda nam się zrealizować, bo od dawna o tym myślę. **[prob] – cdn.**

Pokolędowe refleksje – cz. 2

Tak się składa, że temat kolędy jest obecnie ?na czasie?. Swoimi duszpasterskimi spostrzeżeniami podzielił się z nami ostatnio ks. T. Horak na łamach GN. Rozmawialiśmy też na ten temat w ostatnią sobotę z kapłanami z dekanatu, a i każde inne spotkanie z kolegą ?po fachu? zawiera pytanie: Jesteś już po kolędzie? I co ciekawe, te nasze spostrzeżenia są bardzo podobne do siebie. Problemy wszędzie te same: wyjazdy za pracą, brak ojców w rodzinach, wielkie kontrasty między rodzinami bardzo bogatymi i bardzo biednymi, żyjącymi często w skrajnym ubóstwie. Niejednokrotnie żyją ?obok siebie?, jeśli nie dosłownie, to w tej samej parafii. Problemem są też małżeństwa borykające się z różnymi trudnościami, a to ze sobą, a to z teściami. Owszem, pewne bolączki są ?stare jak świat?, ale pojawiły się też zupełnie nowe, które kiedyś nie występowały w takim nasileniu jak dzisiaj. Na przestrzeni ostatniego półwiecza zmieniło się bardzo wiele. Kiedyś marzyliśmy, by choć trochę otwarto granice, szczelnie zamknięte i pilnowane. Dzisiaj pewnie są tacy, którzy by chcieli, by je znowu zamknięto, dla dobra dzieci, małżonków i całych rodzin. Problem jednak nie leży w szeroko otwartych granicach państw; być może nadszedł czas, by umieć sobie samym stawiać pewne granice, których notoryczne przekraczanie niesie nieodwracalne szkody, dla rodzin, dla relacji między ludźmi, dla losu konkretnych osób: dzieci, ojców i matek, małżonków, no i ludzi młodych. No właśnie, ludzie młodzi to grupa bardzo szczególna, często nieobecni na kolędzie, bo jeszcze w szkole, albo już w pracy za granicą. A jeśli w domu, to często można było słyszeć takie rodzicielskie napomnienie: Niech mu/jej ksiądz powie, żeby zaczął chodzić do kościoła. Czasami mieliśmy wielką ochotę zapytać: A wy sami chodzicie, dajecie im dobry przykład wiary? Z pewnością jest to wielkie wyzwanie

dla nas wszystkich. Czasy, które my wspominamy /mam na myśli moje pokolenie/ były zupełnie inne, ale przecież Chrystus się nic nie zmienił. Wierzyliśmy w Niego kiedyś, w czasach naszej młodości, i nadal w Niego wierzymy. Ludzie młodzi mają dzisiaj tak samo otwarte serca na Boga jak kiedyś. Potrzeba wielkiej cierpliwości i mądrości, i żarliwej modlitwy, jedni za drugich. Dla nas kapłanów jest to szczególne wyzwanie. Dla nas, ale i dla rodziców i wychowawców tych młodych. Spotkaliśmy podczas kolędy bardzo wielu rodziców, którzy kiedyś w wielkich trudach budowali domy dla swoich dzieci, a teraz są prawie pewni, że te ich dzieci nigdy w nich nie zamieszkają, bo są daleko. Swoje życie układają gdzie indziej, oby je układali według tych zasad wiary, które przyswajali sobie w dzieciństwie tutaj, w domu, przy rodzicach, w parafialnym kościele. Widocznie Bóg tak chce. Chrystus nigdy nie załamywał rąk, nawet w opuszczeniu Ogrójca. Bogactwo wiary, dostrzeżone w naszych domach podczas kolędy, budzi wielką nadzieję. **[prob] – cdn.**

Pokolędowe refleksje – cz. 1

Zakończyliśmy w naszej parafii kolędę czyli wizytę duszpasterską. W najbliższych wydaniach *Listu do Parafian* spróbuję się podzielić refleksjami na ten temat. Niech one zastąpią jednorazowe wystąpienie kapłana, które zwykle ma miejsce podczas niedzielnych Mszy świętych. Do naszych spostrzeżeń kolędowych na pewno będziemy wracali jeszcze niejeden raz, w różnych okolicznościach, tymczasem tu, w naszym Liście, może bardziej wnikliwie i spokojnie postaramy się dotknąć przynajmniej niektórych spraw z tym związanych. Na samym początku powiedzmy jedną rzecz: przez cały rok parafianie przychodzą do kościoła, przede wszystkim w niedziele i święta, niektórzy również w dni powszednie. W

pewnym sensie ?przychodzą do księdza?, który bądź to sprawuje Eucharystię, głosi słowo Boże, czasami spotykają się z kapłanem w kancelarii parafialnej. Zdarza się, że ?się mijają?: w sklepie, na drodze, w szkole, czasami w najmniej spodziewanym miejscu, podczas górskiej wędrówki, w urzędzie czy u lekarza. Kolęda to coś innego. Bo to kapłan przychodzi osobiście, z ministrantami, na zaproszenie, gospodarz wychodzi mu naprzeciw. Spotkanie kolędowe jest czymś więcej niż tylko międzyludzkim spotkaniem, jest rodzajem domowej liturgii, w której kapłan wzywa Bożej pomocy, przyzywa mocy Ducha Świętego, aby uświęcił to miejsce, w którym jakby ?na gorąco? rozgrywa się życie konkretnych osób: rodziny, małżonków, ich dzieci, obecnych tam dziadków, czy osób chorych. Kolęda jest modlitwą jakby w samym środku życia, gdzie mama i tata modlą się ze swoimi dziećmi w swoim własnym domu. A czasami jest to modlitwa obecnych z nieobecnymi, bo tata już pojechał do pracy i mama została znowu sama z dziećmi i robi ?za mamę i tatę? jednocześnie, już któryś z kolei rok. Albo ?syn jeszcze nie wrócił ze szkoły?, a może nie chciał wrócić. Albo małżonka jest sama, z dziećmi, bo mąż i ich ojciec odszedł, i już chyba nie wróci. Albo niby wszyscy są, ale ktoś się na czas kolędy schował, niekoniecznie do szafy, bo nie chciał w tym wszystkim uczestniczyć. Przyjąć księdza po kolędzie czy nie? Jeżeli wizyta duszpasterska wynika z misji apostolskiej, jaką podejmują kapłani, to odpowiedź na to pytanie ma ważne konsekwencje dla naszej wiary. *Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje* – mówi Pan Jezus. Przyjęcie kapłana po kolędzie to przecież rodzaj publicznego wyznania wiary i okazania swej jedności ze wspólnotą Kościoła. Czy zatem zamknięcie księdzu drzwi nie jest jakimś aktem zaparcia się wiary? To pytanie pozostawiam bez jednoznacznej odpowiedzi. I też buntuję się, może nawet jeszcze bardziej, gdy ktoś przyjmując po kolędzie księdza, czyni z tego wyłączny ?akt wyznania wiary?. A potem, jak do czegoś sakramentalnego się odwołuje: bo ?kolęda u nas była? choć przez cały rok nie był ani jeden raz w kościele na Mszy św. /cdn./

Hej kolęda, kolęda

Właśnie skończył się pierwszy tydzień naszego kolędowania, zwanego wizytą duszpasterską. Odwiedziliśmy wiele domów, pobłogosławiliśmy wiele mieszkań, zupełnie nowych i tych po remoncie. Wchodziliśmy tam, gdzie nas zapraszano. A wszędzie żarliwie modliliśmy się o wszelkie potrzebne łaski dla rodzin, dla domowników. I choć czasami te łaski przed Bogiem wyszczególnialiśmy, to i tak On sam wie najlepiej, czego nam potrzeba. Właśnie w tym tygodniu odwiedziłem pewną instytucję (a ileż ich trzeba odwiedzać każdego tygodnia? – kuria, poczta, sklep? itd.), i pochwaliłem się, że chodzimy po kolędzie. Natychmiast jedna z pań żywo zareagowała: No właśnie, wczoraj miałam kolędę, i ledwie zdążyłam z pracy. Gdy przyjechałam do domu, dosłownie przede mną wszedł ksiądz z ministrantami i nawet nie zdążyłam się rozebrać. Odpowiedziałem tej pani, żartobliwie oczywiście, że aż tak wiele od naszych parafian nie żądamy. Bardziej nas interesuje stan duszy. Choć rozmowa dotyczy wszystkiego. Czasami zdrowia, którego brakuje. Często pracy, której albo nie ma, albo jest trudna do zdobycia, bo daleko, zagranicą, albo słabo płatna. Często praca jest marzeniem, którego nie można spełnić, choć człowiek gotów robić wszystko, byle za godziwą zapłatą. Kolęda to ważny czas. Najpierw z powodu wspólnej modlitwy, która ma charakter liturgii. Codziennie modlimy się w naszych domach, wspólnie czy indywidualnie, sami lub z naszymi dziećmi. Podczas kolędy modlimy się wspólnie z kapłanem, który uobecnia Chrystusa Najwyższego Kapłana, który naprawdę ofiaruje się za wszystkich: i za księdza i za odwiedzane rodziny. Kolęda, to czas przejścia Boga przez dom, w którym mieszkają ci, którzy w Niego wierzą, Jemu ufają. Kolęda to czas ważnych rozmów, na które w ciągu powszedniego roku nie ma czasu, ani okazji. Rozmów o Kościele, tym powszechnym i tym lokalnym. O jego

radościach i bolączkach. To czas bardzo ciekawych propozycji i spostrzeżeń, nad którymi naprawdę warto się zastanowić. Propozycji dotyczących duszpasterstwa, ale i propozycji, sugestii, dotyczących stylu naszego życia. Bo przecież chodzi tu o ?rzecz? najważniejszą w życiu, o Boga! O poszukiwanie Jego obecności pośród nas. Czasami dotyczy to samego pytania, o obecność Boga i Kościoła w życiu rodzin. A czasami chodzi o rozwiązania praktyczne, dotyczące przeżywania wiary, w tej konkretnej parafii. Jedno jest całkowicie pewne; wsłuchujemy się w każde drgnienie serca, szczerze poszukującego Boga. Staramy się rozróżniać, co rzeczywiście pochodzi od Ducha Bożego, a co jest tylko chwilową, kolędową tandetą, z poczuciem ulgi, że znowu na 2 lata spokój, od wszystkiego. Sam Bóg przychodzi do nas z kolędą. Codziennie i od święta. Sam Jezus nas pyta: Czy miłujesz mnie więcej? Albo wciąż żyjemy w przestrzeni przeświadczenia, że jesteśmy wierzący, choć inaczej, lub tylko inaczej niewierzący, choć jeszcze kolędujący. Wszystkim, z którymi mogliśmy się wspólnie pomodlić i porozmawiać, z całego serca dziękujemy.

Kolęda – Wizyta duszpasterska w naszym domu

Przyjęcie kapłana z wizytą duszpasterską jest aktem publicznego wyznania wiary, a zarazem znakiem jedności i żywej więzi Kościoła domowego z Kościołem parafialnym. Wizyta duszpasterska ma charakter małej liturgii sprawowanej w domowym kościele czyli w rodzinie. Należy taką wizytę odpowiednio przygotować. Stół nakryty białym obrusem, na nim krzyż, świece. Wodę święconą i kropidło przyniosą ze sobą ministranci. Na stole kładziemy Pismo święte i zeszyty katechetyczne dzieci.

Przed przybyciem kapłana możemy wspólnie pomodlić się słowami:

Dziękujemy Ci Chryste za to, że przysyłasz nam kapłana na znak Twej wśród nas obecności. Spraw, aby wraz z jego przybyciem zagościł w naszym domu Twój pokój, a błogosławieństwo Twoje niech spocznie na nas, domownikach. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Kapłan wchodząc pozdrawia domowników słowami:

K. Pokój temu domowi.

W. I wszystkim w nim mieszkającym.

K. Panie wysłuchaj modlitwy nasze.

W. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

K. Panie Jezu Chryste, Ty przyszedłeś na ziemię, aby zamieszkać wśród nas ludzi. Uświęciłeś dom rodzinny w Nazarecie. Wspomagaj i to mieszkanie:

-Niech przebywa w nim Twój Duch i niech Twój pokój rządzi sercami jego mieszkańców. Ciebie prosimy? **W. : Wysłuchaj nas, Panie.**
– Daj Panie, wszystkim domownikom zdrowie duszy i ciała. Ciebie prosimy …
– Bądź, Panie, dla tej rodziny mocą i oparciem w trudnych doświadczeniach życiowych. Ciebie prosimy …
– Rodzicom daj wiele sił do wychowania ich dzieci. Ciebie prosimy …

– Pozostań w tej rodzinie i mieszkaj z nią przez wszystkie dni nowego roku. Ciebie prosimy…

Ojcze nasz…

Módlmy się: **Bądź z nami, Panie, we wszystkich okolicznościach życia, abyśmy zawsze szli drogą Twoich przykazań. Niech ten dom będzie na zawsze Twoim domem, a wszyscy jego mieszkańcy**

niech służą Ci całym sercem. Przez Chrystusa Pana naszego.

Niech to mieszkanie i wszystkich w nim mieszkających błogosławi Bóg Ojciec i Syn + i Duch Święty. W: Amen.

Po wizycie kapłana odmawiamy wspólnie następującą krótką modlitwę:

Dobry i miłosierny Boże, polecamy Twojej opiece nasz dom, rodzinę i wszystko, co posiadamy. Spraw, abyśmy zawsze byli złączeni z Tobą. Amen.